Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

№ 179 Czwartek Warszawa, 13 Września 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Robotnicy! Obywatele!

Program gabinetu Stołypina urzeczywistnia się: sądy
polowe i wzmożona represja za agitację wśród wojska —
oto pierwsze z zapowiedzianych reform!

„Odrodzenie i wzmocnienie idei państwowej" objawiło
się już w nocy z 8-ego na 9-y b. m. w Siedlcach, mieścinie,
zamieszkanej przeważnie przez żydów i „rzeczywistych Ro-
sjan"—czynowników.

Rozbestwione żołdactwo dokonało w Siedlcach straszli
wego pogromu, grozą swoją przypominającego Białystok.

Brak nam jeszcze bliższych wiadomości — ale zabi-
tych i rannych liczą na setki!..

Sklepy i domy rozgromione... Ludność w popłochu
próbuje uciekać z miasta, lecz kordon wojskowy nie wy-
puszcza jej.

Komunikacja telegraficzna i pocztowa przerwana: rząd
zaciera ślady nowych mordów masowych!

Urzędowa ajencja gromicielskiej zgrai, tak zwana Pe
tersburska Ajencja Telegraficzna spędza winę pogromu na
rewolucjonistów, podle zmyślając, jakoby strzelali do wojska

Wiadomości, z uczciwych pochodzące źródeł zadają
kłam tej prowokatorskiej pogłosce.

Pogrom siedlecki był zorganizowany za
wczasu przez rząd tak samo, jak wszystkie in
ne: na parę godzin przed jego wybuchem miasto opasano
wojskiem i odcięto ze wszystkich stron; próby pogromu
urządzano od kilku tygodni.

Osmego, w sobotę, wystrzał prowokatora i wywieszenie
latarni czerwonej na ratuszu stały się sygnałem do mordu
i gwałtu.

Dragoni miejscowi i żołnierze Libawskiego pułku pie-
cnoty, podnieceni alkoholem i agitacją czarnosecieńskią
przez całą noc hulali w nieszczęśliwym mieście.

Krwawa orgia w mieszkaniach i na ulicach trwała
przez noc sobotnią, całą niedzielę i noc z niedzieli na ponie
działek.

Pogrom siedlecki jest jednym z szeregu
tych, któremi rząd usiłuje sterroryzować lud
i odwrócić bieg rewolucji.

Główną ofiarą padli, jak zwykle, uciśnieni między u-
ciśnionemi—żydzi, aczkolwiek od niedzieli gromiono wszyst-
kich bez różnicy.

Po pogromach chuligańskich następuje ser
ja pogromów wojskowych!

Rozwścieczony carat rzuca na lud ostatnie rezerwy;
krew niewinną przelaną przez żołnierzy chce uczynić spo
idłem między sobą a niemi, wierność armii kupuje wolnością
rabunku...

A rewolucja skupia swoje siły. Program Stołypina,
Durnowo, Wittego, program wszystkich satrapów carskich: są-
dy polowe, tortury, chłosty, szubienice dla kobiet i dzieci
— cała ta droga krzyżowa, przez którą carat wlecze rze-
sze, łaknące wolności i chleba — nie utrzyma dawnego
nierządu.

Każdy zamach carski na lud, każdy nowy akt krwawej
represji potęguje świadomość wszystkich warstw ludu i bu-
dzi w nich żądzę walki na śmierć i życie.

Krew ofiar, pomordowanych w Siedlcach, użyźni grunt
dla złocistego posiewu wolności, a kiedy nadejdzie ostatnia
godzina caratu, powoła ona na sąd bandę katowską z uko-
ronowanym herszem na czele.

Zbliżyć zwycięstwo rewolucji — oto zadanie żywych.

Konflikt rewolucyjny zaostrza się.

Lud głodny, a rząd szaleje. Zegar dziejowy wskazuje
godzinę boju, dzwony dzwonią na pogrom gromicieli!...

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 12 sierpnia 1906 r.

* * *

Znów pogrom! Znowu prowokacje i rzeź! Miasto, za-
mienione w jakiś bufet w którym ludożercze szaleństwo za
spakaja swój apetyt!

Gdyby jakiś bajeczny, potworny zwierzyniec naraz osza
lał i wypuszczony przez przerażonych dozorców wybiegł na
miasto, nie działy by się w nim sceny bardziej dzikie, nie
prawdopobne, szalone, aniżeli w tem nieszczęsnym. niszczo
nym mordem i pożogą mieście!..

Ten arcypogrom, dorównywający grozą dokonanych
zbrodni najgorszym pamiętnym pogromom w Tomsku. Odesie,
Białymstoku—zgóry był szczegółowo ukartowany i uplano-
wany. Na parę godzin przed jego wybuchem z nastaniem
zmroku otoczono niewidocznie miasto wojskiem ze wszyst-
kich stron. O godzinie 9-ej wieczorem padły pierwsze strza-
ły prowokatorskie. Tak głosi ogólnie powtarzana wieść
Podobno padły one z okien gubernjalnego zarządu żandarm
skiego. To pewna, że jeżeli wogóle strzelał kto tego wie-
czora do wojska, to mógł być to tylko prowokator. Ajen-
cja Telegraficzna Petersburska, a więc ajencja, służąca prze-
klętej zgrai do rozpuszczania wszelkich prowokatorskich po-
głosek, mających usprawiedliwiać jej zbrodnie — ajencja ta
donosi, iż wieczorem dnia tego „rewolucjoniści w wielu punk-
tach miasta rozpoczęli strzelaninę do ochrony wojskowej."
Trudno było wymyślić bardziej naiwną, jawniej, bezczelniej,
zwyczajniej kłamną pogłoskę! Ale prowokatorsko-gromiciel-
ska tłuszcza tak się już rozpasała, tak się czuje w chwili
obecnej w swym zuchwalstwie uprawnioną i pewną siebie,
że nie probuje nawet zmyśleć bajki mniej utartej, trochę
mniej śmierdzącej łgarstwem prowokatorskim i bodaj nieco
prawdopodobnej! Ale nie! Ci, co robili obstalunek w tej
zbójeckiej ajencji—dziś; nazajutrz po wydaniu nowego pra-
wa o sądach polowych, we trzy tygodnie po pogromie, do-
konanym temi samemi rękoma w tym, samym mieście—mo-
gli mieć skromne wymagania. To też ajencja sztabów gro-
micieli sprzedała im swój najtańszy towar. Nie fatygowała
się nawet tyle, co po pogromie Białostockim, nie próbowa-
ła zmyśleć żadnych szczegółów! Wystarczyło powiedzie

rewolucjoniści strzelali do wojska i basta! Kto? Gdzie? Jak? O to, mniejsza!

Te szczegóły dorabia sobie obecnie zgorączkowana, łatwowierna, pobudzona w tym kierunku wyobraźnia ogółu. Ale, rzecz prosta, nie może się zgodzić na szczegóły, których nie było! Więc jedni opowiadają (wedle informacji gazet legalnych), iż strzelano do przejeżdżającego patrolu i zraniono ciężko dwóch żołnierzy, inni znów, że strzelano do wartowników przy sklepie monopolowym i zabito ich, to znów, że zabito strzałami tylko konia pod dragonem, albo że strzelano z dachu i zgoła chybiono i t. p. Korespondentowi „Kurjera Warszawskiego“ opowiadali sami żołnierze w Siedlcach, iż dnia owego w porze wieczornej do stojącego na odwachu żołnierza podeszło jakichś dwóch ludzi i zapytało, ilu jest przy odwachu uwięzionych. Żołnierz odpowiedział miał ostrzeżeniem, że będzie strzelał, co słysząc nieznajomi dali dwa strzały rewolwerowe, które jednak chybiły. (Patrz „Kur. Warsz.“ № 250). I ta też niewinna wersja pochodzi oczywiście, z ust oficerów-chuliganów, którzy podbechtali żołnierzy do mordu. Ale i ci nie odważyli się popisać jakiemiś o f i a r a m i ze swej strony, które by ich miały sprowokować do zemsty. Dzienniki legalne stwierdzają też, iż wedle zebranych przez nie wiarogodnych informacji z a ł o g a S i e d l e c k a n i e p o n i o s ł a ż a d n y c h z g o n a o f i a r. (Patrz „Złoty Róg“ z dnia 10 września.)

Natomiast załoga ta, której nie tknęły owe ajencyjne strzały rewolucjonistów, uczyniła w nieszczęsnym mieście istne jatki ludzkie. Wedle informacji oficerów, łaskawie udzielających ciekawym korespondentom wiadomości o swych chyclowskich czynach, „znaleźć“ miano n a u l i c a c h t y l k o d o n i e d z i e l i w i e c z ó r około 100 trupów! Przez całą noc z n i e d z i e l i n a p o n i e d z i a ł e k grzmiały salwy karabinowe, a w poniedziałek rano zahuczały armaty... Rannych obliczają panowie oficerowie na paruset. Ranni ci znajdować się mają przeważnie między aresztowanemi“. To każe przypuszczać, że chwytano ludzi po to, by ich katować, że się znęcano nad temi jeńcami wojennymi; jakżeżby inaczej wytłumaczyć, że w tej niewielkiej mieścinie, w której z pewnością nie ma dziesięciu tysięcy ludzi w wieku dojrzałym — pobrano 1000 „jeńca“. z których połowa niemal okryta jest ranami?!

Jaskrawym dowodem tego, że orgia ta ludożercza była zorganizowaną, jest to, że w pierwszym dniu nie przedostała się z miasta na stację ani żywa dusza! Zabudowania stacyjne otoczono od pierwszej chwili wojskiem i o tym, co się działo w mieście, dowiadywali się z razu przyjezdni korespondenci gazet tylko w formie pogłosek od służby stacyjnej (P. „Kur. Warsz.“ z d. 10 września).

A to, co się działo musiało być nieopisanie okropnym pogrom i rzeź trwała całą noc z soboty na niedzielę, całą niedzielę, całą noc z niedzieli na poniedziałek, w poniedziałek rano nie było jeszcze początku końca... Przed grozą okrutnej zbiorowej śmierci ludzie jak robaki zapełzli do piwnic... Oprócz apteki w rozgromionym hotelu Victorja i paru sklepów chrześcijańskich — wszystkie inne sklepy żydowskie i chrześcijańskie są doszczętnie rozgromione i złupione. Na ulicach Warszawskiej, Alejnej, Pięknej — nie ocalał z pogromu ani jeden kram. Całemi tobołami wywoziła zwycięska armia zdobyczny łup... Główny handel tym łupem prowadzi się pod okiem oficerów nieopodal dworca kolejowego: tu w chwili wolnej od mordu „miłujące Chrystusa“ żołnierstwo zabawia się kupczeniem, zamienia palto na parę butów i okrwawiony kolczyk na butelkę koniaku... I tylko parę butelek tego trunku z całego nagrabionego mienia odebrano łupieżcom dla zwrotu ich właścicielowi—hotelowi, w którym obozują dragońscy oficerowie...

Łotrzykowie w szlifach, którzy jutro wolą generał-gubernatorską posadzeni być mogą na sędziowskie stołki, dziś okazują się pospolitemi opryszkami, rabusiami, rzezimieszkami, w których koniak „nieprzyjaciela“ budzi niemniejszy apetyt, aniżeli jego krew...

Ale widok pustych sklepów, w których nic już do ukradzenia nie zostało, drażnił tych, którzy się spóźnili do kradzieży. Spróbowano karać je ogniem. Łuny pożarów zajaśniały nad miastem.

Pogrom od początku nabrał wyraźnego charakteru pogromu żydowskiego: niektóre sklepy, należące do chrześcijan — i te zresztą nieliczne — ocalały. Garstce chrześcijan pozwolono też usunąć się z miasta. Żydom — nie! Spiżarnia dla ludożerców, w jaką zamienione zostało miasto, nie miała być uszczuploną ani o jeden kęs ludzki, ani o jednego żyda! Przecięto wszelką komunikację kolejową, pocztową i telegraficzną, by żadna wieść od mordowanych mieszkańców nie doszła i nie zaalarmowała nikogo, by im nikt z żadną przyjść nie mógł pomocą, by zapewnić nieskrępowaną swobodę szajce morderców i rabusiów, by się mogli nachłeptać krwi i nasycić kradzieżą dosyta!

Poprostu, trudno sobie wyobrazić piekło tej rzeczywistości! Cichaczem, o zmroku otacza się nagle jakieś spokojne, nic nieoczekujące miasto, spada się na nie straszliwą klęską jak grom z jasnego nieba, oddaje się je na łup przerażająco dzikiej zgrai; ponieważ jednak nie jest tak łatwo mordować bez cienia powodu bezbronnych, więc podnieca się tę ciemną zgraję alkoholem, zachęca się ją do rabunku, by ją zainteresować w mordzie. Nie dość tego! Po dwuch dniach nieustającego mordu, by stworzyć jakiś pozór tego, że trzeba było staczać walkę z jakimś silnym i niebezpiecznym nieprzyjacielem, w porozumieniu z władzą naczelną krajową wytacza się armaty i wali się z nich w cmentarnie ciche i głuche, pełne zgliszcz i trupów, bezbronne, nieszczęsne miasto...

Obraz byłby niezupełny, gdybyśmy za „Kur. Warsz.“ nie przytoczyli i tego jeszcze szczegółu: „dla żołnierzy sprowadzono pół wagonu wieprzy na ulicy Warszawskiej urządzono tymczasowe jatki“...

Na zgliszczach — w blasku pożarów — wśród niesprzątniętych trupów — ręce czerwone od krwi ludzkiej, rżnące wieprze...

• •

Rząd tedy z zupełną, cyniczną jawnością, śmiało odsłoniwszy przyłbicę, odrzuciwszy wszelkie krępujące pozory, wstępuje na drogi rozpasanej represji, nieosłonionego mordu, nagiego gwałtu.

Precz z komedjanctwem, z narzuconą maską legalizmu z przeklętym grymasem konstytucjonalizmu — zdają się wołać czyny pana Stołypina. Rządy tego urękawicznionego dotąd gromiciela Rosji cechować poczyna to samo dzikie, pijane, opętane rozbójnictwo, jakie cechowało krwawe rządy jego poprzedników.—

Owszem, ten konstytucjonalista, jeżeli przejawia w czym swoją oryginalność, to chyba w tym, że przejęty od poprzedników rozbójniczy obyczaj usiłuje ująć w paragrafy prawne, próbuje nadać formę i uświęcenie prawne najbardziej dzikiemu zaprzeczeniu wszelkiego prawa, nieprzytomnemu bezprawiu. Równie bezczelnego rozbójnictwa nie pamięta Rosja! Ostatnie prawo, przepisujące, by za niektóre wypadki agitacji wśród wojska odpowiadali winni przed sądem wojennym i wojenno-morskim, zastosowane być ma i do tych, którzy pod powyższym zarzutem aresztowani zostali p r z e d wydaniem tego prawa, o ile sprawa ich nie została jeszcze skierowaną do sądów zwykłych. Czyli nowy ten niby niewinny przepis procesualny, oddający oskarżonych w hyclowskie ręce sądów wojennych o b o w i ą z y w a c ma w s t e c z! W tych warunkach prawo staje się jakąś pułapką, morderczemi sidłami, wilczym dołem dla jemu podległych. Władza prawodawcza szykuje krwawe—n i e s p o d z i a n k i dla tych, którym się wymawiać nieznajomością prawa nie wolno! Na podobnie potworne pogwałcenie kardynalnej zasady prawnej, która jest węgielną podstawą wszelkiego wymiaru sprawiedliwości, — nie zdobywał się w sposób równie jawny i bezceremonialny nawet przeklętej pamięci Plewe!

Stołypinowskie sądy polowe mają wskrzesić w przybraniu prawnym i upowszechnić katowskie praktyki słynnych wypraw karnych w Nadbałtyckim kraju. Burżuazyjna uczoność prawnicza ongi wytykała bezprawie tych doraźnych sądów. Obecnie p. Stołypin uprawnia je, wytrącając tym błahy oręż z rąk liberalnej krytyki. Odtąd bestjalne, naprz. stupajki, pławiące się we krwi w „zdobytych“ Siedlcach mogą jutro, jeżeli zapragnie tego obłąkane zwierzę-Skałon— zamordować z pewnemi dość prostemi i krótkiemi ceremoniami niby-sądowemi tych, których przypadkiem nie wymordowano w przeddzień bez tych ceremonii...

Tak wygląda rozbójnictwo rządowe, przystrajane niewprawną, zbójecką dłonią w maskę i pozór prawa!

Ale na większą jeszcze skalę powtarza i rozszerza obecne ministerjum stare paktyki nieosłonionego niczym, jawnego, nie szukającego dla siebie żadnych szat i nazwy rozbójnictwa! Cały aparat masowego mordu, z takim kunsztem skonstruowany zbiorowym wysiłkiem Plewego, Nejhardta, Alichanowa, Durnowa ponownie odświeżony naostrzony i naoliwiony świeżo puszczony został w ruch. Funkcjonowanie tej maszyny czyni zgoła zbytecznemi, bezużytecznemi i bezcelowemi praktyki oficjalnego sądowego zbójectwa. Mamy przecie zamiast sporadycznie zwoływanych, nieudolnych sądów wojenno-polowych znacznie skuteczniejsze i nieustające sądy wojenno-uliczne i ryczałtowe, zasądzające hurtem, wojenno-pogromowe! Wobec tak udoskonalonej i uproszczonej machiny sądowej, ciężki niezgrabny aparat sądów wojenno-polowych wydać się musi wcale tępym i niezdatnym narzędziem.

Formy zwalczania rewolucji przez carat urozmaicają się, ale nowe sposoby stają się coraz prostsze, coraz nieudolniejsze, bezpośredniejsze, bardziej ślepe i mechaniczne. Pomimo, że ministerjum obecnie usiłuje sobie nadać jakieś formy ministerjum legalnego i liberalnego, ministerjum reform, ministerjum odróżniającego „całe społeczeństwo" od garści szkodników rewolucyjnych, przecie w gruncie rzeczy bardziej jeszcze jest ono ogołocone z wszelkich innych okrom pogromowych środków oddziaływania na rewolucję, aniżeli jakiekolwiek inne przed nim ministerjum nie wyłączając nawet ministerjum Durnowo i Wittego.

I jakiekolwiek mogły by być istotne zamiary każdego ministerjum w dobie obecnej, w dzisiejszym stadjum rewolucji, wystąpienia jej zmuszą każde do wstąpienia na te same drogi, jakimi szli Plewe, Światopełk-Mirski, Witte i Durnowo. Dzika represja, która jest samobójstwem dla rządu, jest jednocześnie dla niego koniecznością. Bowiem rewolucja żadnemi środkami nie może już być zapędzoną pod ziemię, ale we wszelkich okolicznościach podnosząc głowę, musi prowokować represją. Jeżeli przed 18-u miesiącami, w czasie rozbrzasku pamiętnej „wiosny" rewolucyjnej, minister, który zainangurował erę „zaufania" do społeczeństwa ujrzał się zmuszony rychlej aniżeli przypuszczał do „dania odporu" w dniu 22 Stycznia kroczącym szeregom proletarjackim, to czyż dzisiaj podobna przypuszczać, by co innego jak dziki, zwierzęcy teror mogło się stać ostateczną konsekwencją wszelkich takich czy innych liberalnych czy pogromowych poczynań rządowych? A przecie w ciągu tych 18 miesięcy ustosunkowanie sił zmieniło się nie do poznania: proletarjat przyłączył do swojego obozu inne żywioły rewolucyjne, z jedynego czynnego żywiołu stał się bojową awangardą całego różnolitego obozu, ostrością, potęgą, świadomością swoich wystąpień ośmielił też i burżuazją wszelkich odcieni, podzielił liberalne jej żywioły na mniej i bardziej radykalny odłam, dał jednym i drugim hasła polityczne i społeczne, siłę i odwagę oporu, nawet i poniekąd i organizację.

Obecne rządy Stołypina i zgrai jego nie zdołają zmobilizować tanim kosztem żadnego poważniejszego odłamu burżuazji przeciwko rewolucji. Burżuazja wprawdzie nie zdobyła sobie zgoła pełnej wiary w rewolucją, owszem nabyła nowych co do niej obaw, ale straciła też narazie nadzieję możności oddziałania na rząd posiadanemi przez siebie środkami. Nienawidząc i bojąc się rewolucji z całej duszy, niemniej ma ona tę świadomość, że jeżeli „ta" zawiedzie, to wogóle wszystko zawiedzie. Rząd podejmuje nieudolną próbę rozdzielenia społeczeństwa mechanicznie na dwie części i kusi jedną bladym cieniem reform, ofiaruje drugiej sądy polowe. Dla burżuazji—reformy! Dla proletarjatu—stryczek i katorga. Jest to nieco za pierwotna i przedwczesna kombinacja! Reformy są starą, utartą plotką i nie mogą być niczym więcej. Rewolucja nie załatwiła też jeszcze interesów burżuazji i rząd, który nie umiał sobie jej zjednać w Dumie, nie kupi jej dziś po rozpędzeniu Dumy sądami polowemi i pogromami.

Proces rewolucyjny przewleka się i jednocześnie staje się coraz bardziej ostrym i bolesnym. Potworna zgraja usiłuje to niewygasające ognisko rewolucji, jakim jest Polska, zalać krwią, zdusić okropnością i zgrozą pogromów wojskowych.

Te dzikie zamachy muszą być, rzecz prosta, odpierane wedle sił i możności proletarjatu. Najpodlejsi, najznaczniejsi sprawcy i winowajcy pogromu powinni być wytraceni, jak wściekłe psy. Ale byłoby złudzeniem przypuszczać, iż gdybyśmy mogli cały las obrócić na szubienice dla nich, — powstrzymalibyśmy tę nawałę wrażą. Póki ona istnieć będzie, póty lud zawsze narażony będzie na jej ludożercze zamachy. Tylko zupełne zwycięstwo rewolucji, tylko doszczętna zatrata caratu może nas od zmory okrucieństw jego i rozbestwień uwolnić.

Klęska głodowa dla 15000 ludzi.

—oOo—

Kilka tygodni temu pan Popowski, członek Zarządu Zakładów Ostrowieckich, oznajmił delegatom robotniczym, że skutkiem braku obstalunków trzeba będzie w ciągu kilku tygodni wydalić z fabryki i kopalni 1600 robotników. Delegaci odpowiedzieli na to, że w przeciągu 2 dni dadzą odpowiedź; wyrazili przytym zdanie, że robotnicy nie zgodzą się na to, aby część była wydalona, że wolą pracować choćby jeden dzień w tygodniu byleby wszyscy razem. Jednocześnie delegaci zwrócili p. Popowskiemu uwagę, że Zakłady, które przez długie lata prosperowały, korzystając z pracy robotników, teraz w chwili przełomowej powinny poczuwać się do obowiązku podtrzymania robotników choćby ze stratą dla interesu. Po porozumieniu się z ogółem robotników, delegaci zawiadomili Zarząd, że robotnicy stanowczo żądają, żeby nikt nie został wydalony, natomiast zgadzają się pracować kilka dni w tygodniu. Pan Popowski odpowiedział, że Zarząd na to zgodzić się nie może, natomiast fabryka będzie pracowała przy pełnym składzie robotników tak długo, póki niez ostaną wykończone obstalunki, t. j. przez 4—6 tygodni, poczym fabryka będzie zamknięta na czas nieograniczony. Odpowiednie ogłoszenie p. P. miał już zawczasu przygotowane. Ostrzeżenia jednego z delegatów, który wskazywał na skutki społeczne i polityczne, jakie pociągnąć może za sobą pozbawienie chleba tylu tysięcy ludzi, nic nie pomogły, i fabryka d. 1 października ma być zamknięta.

Na wiadomość o tem C. K. R. wysłał dwuch delegatów do Ostrowca dla zbadania sprawy i porozumienia się z delegatami, ogółem robotników i miejscowym Zarządem Zakładów. Dnia 5 września delegaci zwołali wiec, na którym byli obecni wszyscy bez wyjątku robotnicy. Po obszernym omówieniu sprawy powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Zważywszy 1) że zamknięcie fabryki oznacza wydanie na pastwę głodu i nędzy 4500 robotników, czyli wraz z rodzinami przeszło 15000 ludzi; 2) że stan finansowy Zakładów Ostrowieckich jest znakomity, że akcjonarjusze pobierali przez długie lata niezmiernie wysokie dywidendy, a zatym mają moralny obowiązek prowadzenia fabryki nadal, — chociażby na pewien czas bez zysku, — by nie narażać na nędzę tych, którzy pracą swoją stworzyli wszystkie nagromadzone majątki i wytwarzali przez szereg lat wysokie dywidendy; 3) że motywy, przytoczone przez przedstawicieli Zarządu, nie wykazują bynajmniej, by zamknięcie fabryki było nieodzowną koniecznością i to w chwili, gdy inne gorzej uposażone zakłady metalurgiczne fabryk pomimo kryzysu nie zamykają, uciekając się w razie braku obstalunków jedynie do zmniejszenia ilości dni i godzin pracy.

Zebrany na wiecu ogół robotników Zakładów Ostrowieckich oświadcza:

Protestujemy przeciwko zamknięciu Zakładów i żądamy cofnięcia wydanych rozporządzeń. Sprawę naszą składamy w ręce Polskiej Partji Socjalistycznej, którą upoważniamy do prowadzenia dalszych pertraktacji z Zarządem Zakładów".

Dodamy jeszcze, że Zakłady Ostrowieckie mają kapitał akcyjny w wysokości 2 miljonów rubli, majątek Zakładów wynosi przeszło 5 miljonów, obrót roczny około 6 miljonów. Dywidenda w ostatnich latach wynosiła około 15 proc., dawniej dochodziła do 25—40 proc.

Liczby te nie wymagają komentarzy. Rzucają one jaskrawe światło na znaczenie moralne obecnych zamiarów Zarządu...

„Ruch Zawodowy“.

Niedawno ukazał się № 3 i 4 tego pisma, poświęcony całkowicie pierwszej konferencji Związków Zawodowych miasta Warszawy. Chociaż w „obotniku“ było już krótkie sprawozdanie z tej konferencjif tym nie mniej, uznając wielką wagę organizacji zawodowych, powracamy jeszcze raz do tego samego przedmiotu.

W skład konferencji weszło: 10 delegatów związku metalowców, posiadającego 6210 członków, 2 ze związku robotników drzewnych, liczącego 1143 członków, 3 krawców (647 członków), 2 malarzy (596), 2 brukarzy (242), 2 sztukatorów (57), 2 rymarzy (92), 2 szewców (348), 1 garbarz (500), 1 kamieniarz (103), 1 fryzjer (wpisowego dotąd nie pobierano), 2 kapelusznik (związek w toku organizowania się), 1 białoskórników (ustawa jeszcze nie opracowana). Ogółem było 31 delegatów związkowych, reprezentujących 9938 zorganizowanych towarzyszy i 7 delegatów Komisji Organizacvinei. W charakterze gości uczestniczyło 9 osób.

Konferencja Warszawska jest niejako wstępem do konferencji ogólno-krajowej, której zwołanie w danych warunkach okazało się niemożliwym. Z istniejących na prowincji związków na pierwszym planie należy postawić Związek Robotników Przemysłu Włóknistego w Łodzi (10 tysięcy członków). Pozatym w Łodzi istnieje zwiazek metalowców, piekarzy, tramwajarzy i t. d.

Niedawno odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich cukrowni Królestwa i wkrótce będzie stworzony jeden centralny Związek robotników cukrowni. O podobnym typie tworzy się też Związek robotników cegielni i kamieniołomów. Dotychczas wszystkie te Związki pozostają ze sobą w luźnych tylko stosunkach. Dalszy ich rozwój musi doprowadzić do sworzenia jednego Centralnego Związku w każdym zawodzie i do zawiązania bliskich stosunków organizacyjnych pomiędzy wszystkiemi centralnemi Związkami wszystkich zawodów.

W sprawie związków narodowych i chrześcijańskich przyjęto uchwałę, zalecającą jaknajenergiczniejsze zwalczanie agitacji pachołków kapitału.

Cały numer niezmiernie starannie opracowany i wydany odznacza się wielkim bogactwem treści i świadczy o znakomitym rozwoju i postępach u nas ruchu zawodowego. Numer ten powinien znaleźć się w ręku każdego uświadomionego towarzysza.

Z pobojowiska.

—ooo—

Od jednego z towaszyszy siedleckich otrzymujemy przez okazję list, malujący istotny stan rzeczy podczas krwawych dni 8-go, 9-go i 10-go b. m.

„Towarzysze! Nie czuję się wprost na siłach opisać Wam tego, co przeżyliśmy tutaj podczas krwawej orgii rozbestwionego żołdactwa. Po trzech dniach pragnienia i głodu, po trzech dniach nieustannego zdawania sobie sprawy ze straszliwego niebespieczeństwa, na które wszyscy byliśmy i jesteśmy jeszcze wystawieni, trudno mi wprost zebrać myśli, by oddać Wam nastrój nieszczęsnej ludności siedleckiej.

Już od kilku tygodni chodziły słuchy, że rząd zamierza urządzić nam krwawą łaźnię. W sobotę, 8-go ujrzeliśmy po raz pierwszy dragonów narwskich, jeżdżących po mieście z palcami na cynglach. Instynktownie czuliśmy, że zanosi się na coś niedobrego. Wypadki nie kazały długo czekać na siebie. W godzinę po ustaniu wszelkiego ruchu nlicznego, t. j. o 9-ej usłyszeliśmy dwa wystrzały rewolwerowe. W odpowiedzi na nie rozlegla się salwa karabinowa, trwająca kwadrans. Od tej chwili o każdej nieparzystej godzinie, t. j. wtedy, kiedy zmieniają się u nas patrole, o 11-ej, 1-ej, 3-ej, 5-ej i 7-ej słychać było kilka wystrzałów z rewolweru, a następnie dlugotrwałe, przeciągłe salwy. Niepokój i zdenerwowanie nie pozwoliły nam zmrużyć oka tej nocy. W niedzielę miały jednak nastąpić rzeczy jeszcze gorsze

Dnia tego od samego rana zamknięto z rozkazu generał-gubernatora Engelke wszystkie bramy. Zresztą i tak nikt nie wyszedłby z domu, gdyż na ulicy czekała każdego przechodnia niechybna śmierć. Byliśmy jak gdyby osaczeni przez nieprzyjaciela, który przez cały dzień ostrzeliwał ulicę Warszawską, Piękną, Długą i wszystkie prowadzące do nich przecznice, t. j. właściwą dzielnicę żydowską. W tym samym domu co i ja mieszka urzędnik - rosjanin. Znajomy żołnierz przyniósł mu wody. Wdaliśmy się z nim w rozmowę, i okazało się, że jest on przekonany, iż rewolucjoniści żydzi chcieli urządzić pogrom żołnierzy. Kiedy upewniałem go, że nikt nie mógłby strzelać do wojska, ponieważ wszystkie okna są pozabijane deskami, odparł, że według objaśnień oficerów, żydzi strzelają z dachów. Żołnierz ten mówił nam również, że najbardziej zawzięci na „napastników“ są ci zpośród żołnierzy Libawskiego pułku, którzy mieli w robotę zakończyć już służbę.

W niedzielę zrana przybyły do Siedlec dwa nowe pułki. Jednym z nich był osławiony Włodzimierski z Białegostoku.

Na Prospektowej i Pięknej wybuchły pożary.

W Niedzielę rano ukazały się na domach chrześcijańskich obrazy Mikołaja Cudotwórcy i Matki Boskiej Częstochowskiej.

W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek strzały karabinowe nie ustawały; natomiast z rewolweru strzelano tylko kilka razy—jak się zdaje—z jednego i tego samego miejsca. W niedzielę pod wieczór zaczęliśmy odczuwać straszny głód i pragnienie. Ponieważ w naszym domu tak samo, jak w wielu innych, niema studni, a żołnierz pić nie przynosił, musieliśmy pić stęchłą deszczówkę.

Dziś o 9-ej rano rozległo się sześć strzałów armatnich. Na wytoczenie armat, jak mówił mi oficer, który był koło 10-ej u mego czynownika, Engelke otrzymał telegraficzne zezwolenie Skałłona. Oficer chwalił się, że zabronił rozbijać sklepy na jednej z ulic, zamieszkałych głównie przez chrześcian. Wyraża on przekonanie, że wszystkiemu winne są „podłe żydziaki“ i powołuje się na „porządnych“ (zamożnych) polaków, którzy, uiściwszy haracz administracji, (o oficerach nie wspominał) otrzymali pozwolenie na wyjazd. Skarżyli mu się oni na dworcu na żydów siedleckich, „którzy do spółki z socjalistami, chcą zgubić kraj, podczas kiedy rozsądna ludność chce jego rozkwitu pod berłem najjaśniejszego pana.“

Przed chwilą zgłaszali się do nas żołnierze po okup. Wiedząc, że w domu tym mieszka wielu chrześcian, a w ich liczbie nawet kilku urzędników, oszczędzali nas; teraz zażądali jednak „słusznego“ wynagrodzenia. Papierosów wziąć nie chcieli, gdyż jak mówią, mają papierosów, wódki, koniaku i cukierków dosyć. Zażądali oni po pięć rubli od rodziny. Nie było rady; każdy musiał dać im choćby ostatnie grosze. Od osoby, która przyjechała dziś rano, dowiedziałem się, że w Łukowie sprzedawano wczoraj złote zegarki z podwójnemi kopertami po 12—15 rubli.

Równie tanio sprzedawano tam towary łokciowe. Przyjezdny opowiada, że do bufetu kolejowego, przyniósł w jego obecności żołnierz, mający na sprzedaż kosz likierów. Oficerowie pobłażliwie patrzyli na tę scenę.

Według słów oficera, o którym już wspominałem, liczba rannych mieszkańców dochodzi do 300, a zabitych do 50; jest również kilku rannych żołnierzy i jeden strażnik, któremu wpakowano w bok kulę karabinową. Rozumiemy już teraz, skąd się wzięli owi ranni żołnierze: żołdacy strzelali na oślep i ranili się wzajemnie, zupełnie tak samo, jak na wojnie japońskiej.

Muszę zakończyć mój list, gdyż osoba, która ma go zabrać do Warszawy spieszy się na pociąg. Eskorta czeka już na nią.

Zamykam ten krótki i bezładny opis uplanowanego pogromu, poprzedzonego, jak zwykle, prowokatorskim wystrałem.

Zdaje mi się chwilami, że powróciły czasy średniowiecza. Wściekła rozpacz ogarnia człowieka, że jest w tej chwili zupełnie bezsilny i nie może odpowiedzieć na gwałt zadany wszelkim uczuciom ludzkim.

Nadejdzie jednak dzień zapłaty!

Straszliwa zbrodnia siedlecka nie pozostanie bez kary!

Robociarz.

Z czarnosecinnych grząd.

Od „patrjotów rosyjskich“ z Moskwy otrzymał Stołypin depeszę kondolencyjną z powodu znanego zamachu, której zakończenie brzmi następująco: „Oby natchnął Pana Bóg do zaniechania zgubnego i występnego niesprzeciwienia się złemu. Czas zabrać się do zdławienia rozboju i anarchji „oswobodzicieli“. Tylko szerokie zastosowanie kary śmierci, sądów polowych i wytępienie zbrodniarzy może zbawić Rosję. Drwiny z prawa, zwłóczenie i jawne schlebianie zdrajcom ze strony sądownictwa zwiększa czelność żydów i inteligentów rosyjskich. Tysiące zbrodniarzy powinno być straconych“.

Na ów telegram przesłał Stołypin odpowiedź tej treści: „Proszę zakomunikować towarzystwu patrjotów rosyjskich wyrazy najgłębszej podzięki za ich dobre uczucia“.

Trudno o większą bezceremonialność, niż ujawniona w powyższym podziękowaniu: nie mamy tu, oczywiście, na myśli nazwania „dobremi uczuciami“ nawoływania do stracenia tysięcy rewolucjonistów. Taki „ideał“ otwarcie przyświeca twórcy sądów polowych; ale depesza „patrjotów“ moskiewskich obejmuje i oskarżenie całego sądownictwa rosyjskiego o sprzyjanie „zdrajcom“... W depeszy do ministra byłoby to wszędzie poczytane za grubą nieprzyzwoitość; p. Stołypin jednak darował ją „patrjotom“ i w swym podziękowaniu nie poczynił żadnych zastrzeżeń na punkcie władz sądowych.

Jakżeż nasi czarnosocieńcy, którzy nie zdobyli sobie tego zaufania i protekcji, którą się cieszą „patrjoci rosyjscy“, ubolewać muszą, że nie mogą, że im nie wypada tak poufale zwracać się do ignorującego ich rządu,

Zamiast krótkiej, stanowczej depeszy, żądającej tylu, a tylu głów buntowniczych, muszą po „Słowach“ i „Dzwonach“ wlec jałowe debaty na temat zdławienia rewolucji.

Czasem tylko ich człowieczkowi uda się naprawić karygodne „schlebianie zdrajcom“ w sądzie — jak mawiają patrjoci rosyjscy—i głosem swoim (jak to miało miejsce w niedawnym procesie) spowodować ukaranie ludzi, co do których ‚winy‘, nawet żandarm, prowadzący śledztwo, uczuwał wątpliwości.

Niemniej charakterystyczne od tego łajdactwa w czynie są nikczemności, popełniane drukiem na tle poważniejszych procesów, bo wojskowych, przez współpracownika „Słowa“ Dr. Żdżarskiego. Pan ten, który się w każdej swej korespondencji z Petersburga szczyci przyjaźnią z inną kanalją, w № 240 „Słowa“ pisze o procesie rewelskim na podstawie rozmowy „z najlepszym swoim przyjacielem“ członkiem sądu wojennego. Oczywiście są tam tendecyjne ustępy o **złorzeczenjach na agitatorów,** są zwroty o **obudzeniu się sumienia i skrusze** wpośród skazanych marynarzy... Pan Żdżarski nie tylko godzi się w zupełności na sposób wysławiania się swego przyjaciela, ale pokrzepia i mityguje serdecznego druha tam, gdzie ów kat wpada w krokodylo-łzawy liryzm.

Oto próbki ich djalogu:

—Już miałem jechać na urlop, gdy tu licho nadało rokosz na „Pamiati Azowa“. Przywieziono ich do nas, do Rewla. Biedne chłopy! Dały się obałamucić kilku agitatorom, z których jednego tylko przytrzymano, i poszły gładko na tamten świat, Bóg wie za co... Za swoją naiwność chyba.

— Za rokosz przeciw władzy, wtrąciłem.

. . . .

— Skazańcy rozporządzili jeszcze swoim majątkiem składającym się z rzeczy i kilkunastu rubli na głowę, napisali listy do rodzin i teraz dopiero przyszła spóźniona refleksja: za co giną?

— Za rokosz—wtrąciłem z miejsca.

Jak wymowne są te krótkie „wtrącenia“ p. Żdżarskiego, jak malują one i jego podłość, i podłość pisma, które to umieszcza i podłość czytelników których to nie oburza... Czarnosocienne dusze!

Z Rosji.

Małe porównanie.

Podczas gdy u nas zgodna w nienawiści ku socjalizmowi zgraja prasy burżuazyjnej, począwszy od „Słowa“ „Dzwonu“ lub „Gazety Polskiej“ do pedeckiej „Prawdy“ z bezprzykładną czelnością powtarza, że bandytyzm jest tworem socjalizmu, warto przytoczyć zdanie w tejże kwestji petersburskiej „Rieczi“ (№ 147), wypowiedziane w polemice z gadzinowym „Nowym Wremieniem“. Posłuży to równocześnie za miarę tego, jak daleko nasza burżuazja bardziej jest spodlałą politycznie i zdziczałą umysłowo od rosyjskiej.

„Nie mamy podstawy —pisze „Riecz“ — spierać się z kompetentnym zdaniem „Nowego Wremieni“ co do „fenomenalnej nieudolności“ naszej policji, natomiast „talentowani“ publicyści wiedzieć powinni, że wszystkie zarządzenia wyjątkowe oddają spokojną ludność na pastwę tej właśnie policji; walcząc z rewolucją, pozwalają rozwijać się grabieżom. W stosunku do tych ostatnich ludność staje się po wprowadzeniu stanów wyjątkowych prawie bezbronną. Policja nie gwarantuje bezpieczeństwa, zakaz posiadania broni pod rygorem ciężkiej kary pozbawia możności samoobrony. „Nowoje Wremia“ i „pokrewne mu organy“ wszystkie grabieże i gwałty hurtem zapisują na rachunek rewolucji. Świadomość i tendencyjność tego oszczerstwa aż nadto widoczna; „Nowemu Wremieni“ dobrze są znane liczne wypadki, gdy „anarchiści-komuniści“ i inni, mianujący się podobnemi nazwami, okazywali się dobrze znanemi policji złodziejami i opryszkami... Do ostatniej doby nie znaliśmy „anarchizmu“... Wypadki grabieży rewolucyjnej i akty, czysto anarchistyczne należy złożyć na karb działania stanów wyjątkowych i zasianych przez nie ziaren anarchii i rozjątrzenia. „Nowoje Wremia“ i „pokrewne mu organy“ zawsze rozmyślnie utożsamiają akty teroru z anarchistycznemi. Tymczasem wśród terorystów, jakkolwiek ujemnie by się oceniało ich środki walki z moralnego lub politycznego punktu widzenia, żyje wciąż ideał wprowadzenia kraju na drogę prawidłowego i spokojnego rozwoju“.

Tyle „Riecz“. Jej zapatrywania, oczywiście, dalekie są od naszych, ale jakże dalekie również od „gadomszczyzny“ i „świętochowszczyzny“.

Zmowa fabrykantów.

„Większe firmy fabryczne w Moskwie —pisze „Riecz“ Lindel, Manufaktura Prochorowska, Hübner, i Daniłowska Manufaktura wypracowały porozumienie, w myśl którego ustanawia się swego rodzaju lokaut: żadne z żądań robotniczych, wyrażone w którejkolwiek z tych fabryk, nie może być przyjęte bez zgody wszystkich pozostałych. Krążą pogłoski, że do wymienionych firm zamierza przyłączyć się wiele innych fabryk.“

Wszędzie jednacy.

Niedawno w Stawropolskiej gubernii na Kaukazie walka rewolucyjna przybrała ostrą formę. Ludność tamtejtejsza przepędziła miejscowe władze, organizując natomiast ludowy samorząd. Rzecz charakterystyczna, w danym wypadku narówni z policją i strażnikami przepędzano miejscowe duchowieństwo. Z tego powodu organ kadetów „Riecz“ robi kilka uwag ogólnych o roli, jaką w obecnej walce odgrywa prawosławne duchowieństwo i o tej przemianie jaka daje się zauważyć u szerokich warstw ludu w stosunku do kleru. „Obecnie ludność widzi w duchowieństwie —mówi „Riecz“—organ biurokracji i przeciwstawia dążenia jego interesom ludu. W ostatnich czasach ukazał się cały szereg wiadomości o czynnym wstąpieniu ojców duchownych na drogę kontrrewolucyi. Ambona dla propagowania policyjnych i pogromych idei nie wystarcza. Sformowały się kadry wędrownych kaznodziei, nawet w godności biskupiej którzy nie z gałązkami pokoju, a eskortowani przez oddziały strażników i dragonów jeżdżą od wsi do wsi i wygłaszaja

kazania podburzające chłopów przeciw inteligencji, potępiające Dumę i nawołujące do pogromów. Inni duszpasterze organizując dla współdziałania ochronie i policji dział śledczy, posyłają gdzie potrzeba denuncjacje. Jeszcze inni jak naprzykład poczajewscy mnisi wydają pogromowe odezwy i prowadzą energiczną propagandę w tym kierunku. Są tacy, którzy posiadając olbrzymie dobra klasztorne, uzbroili się za pozwoleniem administracji, nie w duchowy miecz Chrystusów, a w najzwyczajniejsze karabiny i strzelają do chłopów razem ze strażnikami w obronie „prywatnej własności".

Jeżeli trzy lata temu mówiono o obojętności do spraw wiary i wrogim stosunku do duchowieństwa inteligencji i wykształconych klas społeczeństwa, to teraz trzeba konstantować taki sam stosunek szerokich warstw ludności... Przaczyn zaczyna on przejawiać się w formie ostracyzmu (wyrzucania) i przemocy w odpowiedzi na przemoc.

Lud widzi w duchowienstwie nie tylko organ władzy policyjnej, ale i przeciwnika w walce ekonomicznej, gdyż ono odnosi się wrogo do najważniejszej w danej chwili kwestji do seformy rolnej.

Duchowieństwo z małemi wyjątkami, stanęło otwarcie w szeregu tych, którzy nie chcą dla ludu ani „woli", ani „ziemi".

Tak dzieje się w Rosji. U nas również księża stanęli bezwzględnie po stronie kontrrewolucji i w walce z socjalizmem chwytają się wszelkich środków. Ze wszystkich ambon rozlegają się głosy, potępiające walkę ekonomiczną i polityczną. Księża głoszą ludowi rzeczy w które sami nie wierzą, mówią o łamaniu krzyży przez socjalistów i żydów, nie jeden z nich posuwa podłość swoją do tego, że nawołuje wprost do zabijania socjalistów, jak np. ksiądz Chylicki na Woli. Z zagranicy zjawiają się sprowadzani przez fabrykantów i rząd zakonnicy, którzy uczą robotników, że sam Bóg stworzył biednych i bogatych, a więc niema po co strajkować o krótszy dzień roboczy i lepszą płacę.

Jednym słowem gdziekolwiek rzucimy okiem ksiądz, pastor i róbin agitują za wyzyskiem i uciskiem ludu roboczego.

Walka strajkowa robotników Włocławskich.

W ostatnich dwóch miesiącach przeprowadziliśmy tutaj cały szereg strajków ekonomicznych. Ruch strajkowy wybuchł żywiołowo i objął prawie wszystkie fabryki we Włocławku.

Strajkowali robotnicy następujących fabryk:

1) fabryki metalowej Kochanowicza; Strajk trwał zaledwie parę godzin. Robotnicy uzyskali przeszło 50%. Wszystkie inne żądania zostały zaspokojone.

2) 2 Młyny solne Bałaszewa i Sterna; Strajku właściwie nie było, robotnicy przedstawili swoje żądania i po parogodzinnych pertraktacjach podwyższono im z 65 kop. płacy dziennej na 1.00; wszelkie inne żądania: doktora, płacy 1½ raza większej za robotę pofajerantową, wydalanie robotników za zgodą ogółu i t. d. zaspokojono.

3) Fabryka papy Dystryliera; Strajk trwał 3 dni. Wszystkie żądane warunki pracy przyznano. Płacę z 65 k. dziennie podwyższono na 90 kop.

4) Fabryka fajansu Czamańskiego; Strajk trwał przeszło 3 tygodnie, poczym robotnicy uzyskawszy 5 do 10% podwyżki, powrócili go pracy.

5) Fabryka fajansu Teichfelda i Olsterbluma; Strajk wybuchł po części dla okazania solidarności ze strajkującemi robotnikami fabryki Teichfelda w Pruszkowie, po części zaś wskutek zamierzonego przez fabrykantów pogorszenia warunków pracy. Po dwóch tygodniach strajku, właściciel wyjechał za granicę, upoważniwszy do pertraktowania z robotnikami swego syna. Ten zgodził się, z pewnemi ograniczeniami na żądania strajkowe, poczym robotnicy powrócili do pracy. Zaledwie jednak upłynęło 5 dni, gdy fabrykant zerwał umowę, motywując to tym, że przy podwyżce płacy przyznanej przez syna musiałby fabrykę zamknąć. Strajk wybuchł znowu, po tygodniowym jednak oporze robotnicy wycieńczeni materialnie zmuszeni byli na niezbyt korzystnych warunkach (5—10% podwyżki) powrócić do pracy postanowiono jednak przy pierwszej pomyślnej sposobności walkę rozpocząć na nowo.

6) Fabryka Metalowa Neumana; Strajk trwał przeszło tydzień, zakończył się pomyślnie.

7) Fabryka drutu Klankego; Po 10 dniowym strajku robotnicy, uzyskawszy 15—25% podwyżki, powrócili do pracy.

8) Fabryka metalowa Zakrzewskiego; Strajk trwał parę dni. Uzyskano 15—20%.

9) Fabryka metalowa Muhsama: Strajk wskutek braku solidarności między robotnikami został połowicznie złamany (wśród robotników mają pewien wpływ endecy oraz miejscowy huligan w sutannie ks. Mankiewicz). Po dwutygodniowym przeszło strajku robotnicy uzyskawszy nader małe ustępstwa (6—10%) powrócili do pracy. Zapłatę za pół strajku otrzymali jedynie robotnicy pracujący na dniówkę, którzy trzymali się solidarnie. Usilnie się starał o to, by niedopuścić do zwycięstwa robotników niejaki Lenicki buchalter. Pan ten w swej zaciekłości antystrajkowej posunął się tak daleko, że chodził do innych fabryk nama wiać fabrykantów, by nie czynili ustępstw strajkującym. Znany on jest jako szpicel fabryczny i gnębiciel robotników.

10) Fabryka cykorji: Strajk trwał 2 tygodnie i zakończył się pomyślnie. Robotnicy uzysnali od 20—25% podwyżki; wszelkim innym żądaniom strajkowym uczyniono zadość.

11) Fabryka sulfit-cellulozy. Strajk trwał przeszło miesiąc i został wygrany. Robotnicy uzyskali 15 k. dziennej podwyżki; wszystkim innym żądaniom, z małemi ograniczeniami, uczyniono zadość.

Pomyślne zakończenie strajku, po dwóch poprzednich przegranych (zeszłego roku) ożywiło bardzo nastrój między robotnikami, którzy dotąd z nieznacznemi wyjątkami pozostawali pod wpływem N. D. i kleru. Zrozumieli oni nareszcie, że interesy klasy robotniczej reprezentuje jedynie organizacja socjalistyczna.

12) Młyn parowy Haacka. Strajk trwał 10 dni i zakończył się bardzo pomyślnie. Wyzysk panował tu straszny. Za 12 godzin pracy bez przerwy (często dłużej) otrzymywali robotnicy 3 ruble tygodniowo i mieszkanie (reprezentujące wartość jakich 30 rubli); za tę nędzną zapłatę pracować musieli też i w niedziele i niektóre święta. Robotnicy, zastrajkowawszy, zażądali 10 godzinnego dnia pracy (12 g. z przerwą 2 g.), niedziel i świąt wolnych, płacy dziennej 90 kop., lekarza, lekarstwa i t. d. Wszystkim żądaniom uczyniono zadość, robotnicy zwyczajni (t. zw. dniówka) uzyskali przeszło 65 % podwyżki, czeladź 20%.

13) Tartak Poznańskiego. Po dwóch dniach strajku żądaniom robotników uczyniono zadość. Płacę dzienną podwyższono z 65 kop. na 99.

24) Młyn parowy „Świech". Właściciel zgodził się bez strajku na wszystkie przedstawione przez robotników warunki.

Na ogół biorąc norma płac robotników pracujących na dniówkę ustaloną została zamiast dawnych 65 kop. na 80 kop. dziennie przeciętnie, w trochę mniejszym stosunku unormowaną została płaca rzemieślników.

Charakterystycznym jest, że fabryki, w których dotąd przeważny wpływ mieli narodowi demokraci i kler (księża), rozpoczynając strajk udawali się o pomoc nie do obłudnej patrjotyczno-księżej zgrai lecz do naszej partji.

Tak więc nawet robotnikom, ogłupianym przez przewrotny kler i spiknionych z księżmi narodowych demokratów, gdy walczyć im przyszło o poprawę bytu, podpowiedział zdrowy instykt klasowy, kto są prawdziwi jego obrońcy.

Podniesienie zarobków we wszystkich niemal zakładach fabrycznych Włocławka będzie miało ten skutek podwójny: przyczyni się do poprawy warunków bytu klasy robotniczej. I powtóre: przyczyni się w wysokim stopniu do uświadomienia szerszych mas robotniczych. Ta powszechna i zwycięska próba solidarności robotniczej wyrwie najmniej świadomych z opiekuńczych szponów ich mniemanych przyjaciół i zaprowadzi ich na ten gościniec, na którym cały już proletarjat Polski walczy o swe wyzwolenie ekonomiczne i polityczne, o wolność i socjalizm.

Z prasy partyjnej.

Trzy ostatnie numery „Arbajtera", organu Komitetu żydowskiego P. P. S. mieszczą w sobie obfity materyał literacki, dotyczący chwili obecnej.

Poza korespondencjami i sprawozdaniami Arbajter obszernie oświetla wszystkie kwestje, dotyczące roboty naszej wogóle, a żydowskiej w szczególności.

Nie brak też artykułów, omawiających sytuację ogólną. Do tej ostatniej kategorji odnoszą się w № 37-ym. „Nieudany strejk", omawiający taktykę rosyjskiej SD po rozpędzeniu Dumy, w № 38 artykuł p. t. „Dwie taktyki", zawierający ostrą krytykę poglądów t. zw. mienszewików, „Nasi krytycy" z odprawą Socjaldemokracji K. P. i L i Bundowi za ocenę wypadków 15 sierpnia na łamach „Czerwonego Sztandaru", Gazety Ludowej (Volks-Zeitung) i Dzwonu (Glok) i wreszcie artykuł wstępny w № 39, traktujący „O oddzielnej konstytuancie dla Polski." Arbajter podkreśla konieczność zwołania Sejmu ustawodawczego w Warszawie wobec dowodzeń 127-go № Gazety Ludowej (Volkszeitung), że tylko ogólno-państwowa konstytuanta odpowiada interesom proletarjatu rosyjskiego, polskiego i żydowskiego. By dowieść, że proletarjat żydowski nie powinien dążyć do konstytuanty warszawskiej „Volkszeitung" zasłania się reakcyjnością ND i zaznacza rozproszenie żydów po całej Rosji. Naturalnie, argumenty te spotykają się z zasłużoną, a łatwą krytyką. Arbajter wskazuje z jednej strony na to, że najlepszą rękojmią dla proletarjatu żydowskiego jest uświadomienie chrześciańskiego proletarjatu Polski, gdyż pomimo całej kontrrewolucyjności ND nie było jednak ani jednego wypadku pogromu, z drugiej zaś strony wyraża przekonanie, że różnice językowo-kulturalne wśród proletarjatu żydowskiego różnych części państwa są tak znaczne, że konstytuanta petersburska również nie będzie mogła ziścić nadziei Bundu na autonomię kulturalną żydów.

W № 37 znajdujemy dokończenie obszernego artykułu p. t. „Nasza robota wiejska" a w № 38-ym artykuł „Dwa zjazdy", poświęcony sprawie sjonizmu z powodu niedawnych zjazdów: terytorjalistów w Londynie i palestyńców w Odesie. Rewolucja rosyjska i śmierć Hercla podważyły fundamenty drobnomieszczańskiej ideologji państwa żydowskiego — oto punkt wyjścia artykułu. Terytocjalizm upadł odrazu, gdyż, posiadając te same cechy, co sjonizm polityczny, a mianowicie wsteczne dążności w kierunku uczynienia proletarjatu przemysłowego rolnikami i taktykę czepiania się klamki pańskiej króla angielskiego, pozbawiony był poezji, która zawiera w sobie samo wspomnienie Sjonu.

Sjonizm polityczny, który od dwudziestu kilku lat dążył do stworzenia dla żydów siedliska polityczno-prawnego w Palestynie, zbankrutował również, gdyż Turcja na takie załatwienie sprawy żydowskiej zgodzić się nie chce. Głowa sjonizmu politycznego Usyszkin przeszedł obecnie do tej grupy sjonistów, która ma na celu zwyczajną kolonizację Palestyny.

Podajemy tu szczegółowy spis rzeczy zamieszczonych we wspomnianych trzech numerach Arbajtera.

№ 37 z d. 17 sierpnia: „Nasza robota wiejska", „Nieudany strejk", „Z prasy żydowskiej", „Z partji (konferencja warszawska)", „S.D.K.P i L na wsi (!)", zawiadomienie o rozkolportowaniu odezw CKR z powodu 15-go sierpnia, sprawozdanie finansowe kaliskiej organizacji żydowskiej (dochód 34 rb. 39 kop.), zawiadomienia o powstaniu związków zawodowych wśród proletarjatu żydowskiego, „Kombinatorzy i oszuści pod maską socjalizmu (o sprawkach członków i agitatorów „Proletarjatu"), Sprawozdanie finansowe Komitetu żydowskiego za lipiec.

№ 38 z d. 24 sierpnia: „Dwa zjazdy", „Dwie taktyki" Z prasy socjalistycznej (Czerwony Sztandar i Glok o 15-ym sierpnia), Kronika (Nakonieczny i lokaut lubelski) Usuwanie wojska z fabryk, Kronika rewolucyjna, Sprawozdanie finansowe ze strajku kuśnierzy (dochód i rozchód 681 rb. 10 kop), Korespondencje (Warszawa, Bodzanów, Szczonów, Czemierniki), Kramiki partyjne pod egidą demokracji socjalnej (Związki partyjne i bezpartyjne). List otwarty Łódzkiego Komitetu Robotniczego PPS do Komitetu Łódzkiego SDKP i L z d. 1-go lipca (w sprawie teroryzowania piekarzy przez członków partyjnego związku mącznego), Skrzynka do listów.

№ 39 z 31 sierpnia: O osobnym sejmie ustawodawczym dla Polski, Nasi krytycy, Z prasy SDKP i L, Kronika rewolucyjna, Stan oblężenia w Polsce, O prasie endeckiej. Zawiadomienie o tym, że zamach w Otwocku nie został wykonany przez naszą organizację, Korespondencje (Warszawa i Kalisz), Sprawozdanie finansowe częstochowskiej organizacji żydowskiej.

Z życia partyjnego.

Sprawozdanie z konferencji Warszawskiego Okręgu Podmiejskiego.

(Dokończenie).

3. Robota żydowska.

Z powodu braku stałego kierownika robota żydowska w naszym kręgu nie jest jeszcze uporządkowaną. Posiadamy obecnie organizacje żydowskie w Żyrardowie, Grodzisku, Mszczonowie, Pruszkowie, Grójcu, Tarczynie, Nowo-Mińsku, Kałuszynie, Stanisławowie, Otwocku, Pułtusku i Wyszkowie.

Ścisłych danych o liczebności i stanie roboty na razie jeszcze nie mamy.

4. Związki zawodowe.

Na skutek agitacji naszej za związkami bezpartyjnemi do związków zawodowych przyłączyło się:

a) Do związku zawodowego metalowców na 1528 robotników 1260, co stanowi 83%.

b) Do związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego na 2800 robotników należy 400, co stanowi 14,3%.

Obecnie przystąpiono do organizacji związku zawodowego robotników cegielskich i związku papierniczego.

5. Ruch ekonomiczny.

W okresie sprawozdawczym prowadziliśmy cały szereg strajków, prawie wszędzie zakończonych zwycięstwem. Z ważniejszych wymieniamy strajk w Ieziornie w Maju na rzecz 8 godzinnego dnia roboczego. Po kilkodniowym strajku uzyskano wprowadzenie 3-ch zmian po 8 godzin zamiast dawnych 2 po 12 godzin.

Strajk w fabryce Teichfelda w Pruszkowie i Włocławku trwał 2 tygodnie; uzyskano skrócenie dnia roboczego z 10½ do 9 godzin i podwyższenie płacy o 2%.

W fabr. Lepperta i Karpińskiego w Pruszkowie: na skutek żądań robotnicy bez strajku otrzymali 15% podwyżki.

Strajk w fabr. farb Sommera w Pruszkowie trwał 2 tygodnie, uzyskano 20% podwyżki i skrócenie dnia roboczego z 11½ do 9½ godzin.

Strajk w ogrodach Braci Hoser w Pruszkowie trwał 6 godzin. Uzyskano 20% podwyżki i skrócenie dnia roboczego z 12½ do 11 godzin. Za czas strajku zapłacono ¾ lonu.

W Otwocku. Strajk robotników tartaku i gajowych w Gliniance, piekarzy, szewców, pracowników składów aptecznych, subjektów żydowskich, stróżów w Otwocku i Świdrze — wszystkie wygrane.

Strajk w Cukrowni Józefów trwał 10 dni, uzyskano skrócenie dnia roboczego z 10 do 9 godzin, bibliotekę fabryczną oraz szkołę.

Po wysłuchaniu sprawozdania O. K. R. omówiono niektóre uchwały ostatniej Rady Partyjnej, a następnie dyskutowano nad kwestjami, znajdującemi się na porządku dziennym. W sprawie sądów i samosądów powzięto następującą uchwałę:

„Konferencja Okręgu Warszawskiego Podmiejskiego wypowiada się stanowczo przeciwko wszelkiego rodzaju samosądom i karom cielesnym.

Zabijanie w drodze organizacyjnej szkodliwych jednostek, szpiclów, zdrajców i t. p. uważamy nie za karę, lecz jedynie za środek samoobrony.

Sąd partyjny sądzić może jedynie sprawy towarzyszów w kwestjach, dotyczących partji. We wszelkich innych kwestjach konferencja wypowiada się za sądami koleżeńskiemi, polubownemi. W sądach tych towarzysze mogą uczestniczyć jedynie jako osoby prywatne.

Towarzysze nie mają prawa brać na siebie wykonywania jakichkolwiek wyroków polubownych.

W sprawie bandytyzmu konferencja wypowiada się za organizowaniem się robotniczej samoobrony w tych wypadkach, kiedy jest ona robotnikom potrzebna.

Konferencja zaleca towarzyszom wpływanie na to, by przy wszelkich wyrokach stosowano zasady wyrozumiałości i ludzkiego postę-

wania i podkreśla też fakt, że nie kary, lecz propaganda uświadomienia zmniejszy szeregi ludzi niemoralnych, a dopiero ustrój socjalistyczny usunie zupełnie wszelkie nieporozumienia, powstałe na tle własności prywatnej.

Konferencja działu miejskiego Dzielnicy Dolnej odbyła się 15-go sierpnia. Obecnych członków z głosem decydującym 28, gości 2. Na porządku dziennym były sprawozdania z konferencji Warszawskiej i Dzielnicowej, a także z ostatniego posiedzenia W. K. R. i dzielnicowego komitetu. Po zatym omawiane były sprawy organizacyjne, oraz został wypracowany regulamin dla działu miejskiego.

Wobec tego, że poprzednio brak sił w dziale miejskim nie pozwalał nam zająć się przeprowadzeniem ściślej organizacji, więc całe nasze stosunki polegały na tym, że towarzysze czytali naszą bibułę i dawali składki na partję. Dopiero od czterech tygodni zabraliśmy się energicznie do pracy, której rezultaty konferencja wykazała w cyfrach następujących: Stosunki posiadamy w 10 większych zakładach, oraz w całym szeregu miejscowych zakładów i warsztatów. W zakładach tych pracuje około tysiąca robotników; z pośród nich mamy zorganizowane 2 koła organizacyjne (45 tow.), oraz 5 kół wykładowych, do których należy 97 tow. Brak wykładowców hamuje rozrost naszej roboty. Przy każdym kole organizacyjnym mamy małą biblioteczkę; komitetów fabrycznych jeszcze niema, lecz konferencja w myśl uchwał regulaminu poleciła towarzyszom dwóch fabryk wybrać komitety fabryczne i zawiadomić o ich posiedzeniu komitet działowy. Zbytecznym byłoby tutaj nawoływanie organizowania się, bo towarzysze doskonale sami rozumieją potrzebę tego.

Po zakończeniu obrad konferencja przystąpiła do wyboru komitetu działowego i dziewięciu towarzszy.

Korespondencje.

Kielce. Po odbytej w początku sierpnia konferencji miejskiej daje się zauważyć ożywienie w naszej robocie partyjnej. Zebrania kół organizacyjnych odbywają się stale, podatek partyjny do kasy wpływa. Jedynie robota kolejowa jest u nas zaniedbana. Szkoła agitatorów zbiera się dwa razy tygodniowo. W sierpniu organizacja nasza przeprowadziła 2 strajki: felczersko-golarski i w fabryce superfosfatów. W pierwszym żądaliśmy skrócenia dnia roboczego i podwyżki; po dwóch dniach strajku nasze żądania zostały uwzględnione. Powód do drugiego strajku dało niesłuszne wydalenie robotnicy i robotnika. Wiedząc, że mają nastąpić wkrótce nowe wydalania, porzuciliśmy pracę i zażądaliśmy, by nie wolno było wydalać robotnika bez zgody ogółu pracujących. Strajk zapowiadał się na długo. Zarząd zaczął wydawać paszporty i zagroził zupełnym zamknięciem fabryki. Na tę pogróżkę odpowiedzieliśmy ogłoszeniem bojkotu. Jednocześnie w innych fabrykach odbyliśmy masówki, nawołując do podtrzymania wspólnemi siłami tego strajku. Wszędzie uchwalono opodatkowanie się na rzecz strajkujących. Po pięciu dniach wróciliśmy do pracy na następujących warunkach: z powodu zmniejszenia produkcji w miesiącach zimowych nikt nie będzie wydalonym i następnie wogóle uregulowaliśmy warunki oddalania robotników. Zapłatę otrzymaliśmy za 3 dni strajku.

Dla naszego młodego ruchu socjalistycznego strajk ten ma doniosłe moralne znaczenie.

Kronika terorystyczna.

W dniu 2 września przez członków naszej bojowej organizacji na ulicy Kaliksta w m. Warszawie wykonany został zamach na dowódcę 2 brygady, 4 dywizji piechoty jenerał-majora Tiumenkowa, wsławionego w Kraju Nadbałtyckim oprawcy, na krótko przybyłego do Warszawy. Ręka sprawiedliwości dotknęła go u nas. Kompan Orłowa i Sołłohuba został ciężko raniony.

Ze sprawców zamachu nie ujęto nikogo.

W dniu 10 września w Żyrardowie org. boj. naszej partji wykonała zamach na miejscowych strażników, zebranych w budce strażniczej; do wnętrza jej rzucono bombę. 2 strażników zostało ciężko rannych, sześciu lżej. Strażnicy ci w dniu 2 września w czasie pogrzebu zabitego robotnika dali bez żadnego powodu salwę do orszaku żałobnego, zabijając trzech i raniąc kilkunastu ludzi. Za ten czyn bydlęcki spotkała ich kara.

Sprawcy zbiegli.

Pokwitowania.

Praski komitet kwituje: za czerwiec: lista № 10, Hartwig 2.36, na bib. 2,35; kara za psa 3.—; od rzeźników kara 5.—; od rzeźników ą Pragi na organizacyę 10.—; z Giętówki 1.—; Rosya 30.—. Za lipiec: lista № 3099, rob. z boraksu 2.60; łapówka odebrana od dozorcy 7.—. № 14, stacya Targówek 2.10. № 3096 W. K. na walkę czynną. 50.—. Karczma 5.—; od B. kara 3.—; Sypialne wagony 18.—; szewcy admin; 15.—. № 23, od rzeźników 8.60; na walkę czynną 1.36. № 8 agit. 62. z Białycz. 2.30. Pozostało z Roba 16.26. № 22, od rzeźników 12.—; № 13—14, ramkowa, 5.65. Na samoobronę od R. 5.—; od St. 1.—. sprawa Witk. 10.—; lista № 103, z Falenicy, od robot. 1.50, od małego Janka 5.—. № 3100 fabr. siarcz. Praga 3.70. № 3082 stac. Targówek—70. Z bud. Krystyana od rob. 10.—. Ponury z Rudzienka 10.—. Młyn. Brzeska 3.22. Od gwoździ 15.—. № 3095 na walkę czynną 9.40 № 20 od W. Kr. 10.—. Za sierpień: od sklepikarza 3.—; rzeźnicy 3.—; za mosiądz Dytmar 50.—; Stare Brudno 5.—. № 25, Terespol przez Śmiałego 7.95; od taboru 12.—. № 3102, Dytmar 8.15; bloczki № 7, 4—9.75; z Robotnika 2.—. № 3081, st. Targówek —.80; I bloczek od furmanów 5.20; II bloczek od furmanów 4.30. Lista № 21 Boraks 2.60; od F. 5.—; za niemoralne czyny 4.—; za trującą wódkę 10.—: bl. № 3—10.40; z pod 14 przez Huragana 5.—; Siarczana 40.—. № 3101, st. Targówek —.75; felczer. opatrunki —.75; od prześlad. na bombę 5.—; bl. z Brzeskiej 13.—; Labor bł. № 77, 79—4.10; bl. № 77 i bez № 2.56; № 22—1.80; № 76—3.80; № 74—3.95; № 80—1.40; bez №—2.30. Strażak felczer i niewiasta 1.50; zniszczone listy pod Falenicą 1.—; bl. № 5—10.40,

Powązkowski komitet kwituje: pod. part. za sierpień: Weber 8.20; Baumflek 4.20; Szlenkier 4.60; Aronowicz 5·55; Fejnkind —.60; Tramwajarze 8.70; Brochis 12·60; pod. part. za lipiec: Brochis 13.—; Szlenker 4·80; Weber 8.20; Cukiernicy 7.70. Na walkę czynną, „Kacza“ —.50; № 4. d.—2.75; № 6 d. 2.05; Na rannego № 55—4.90; № 57—9.60; № 59—4.26; № 54—4.25. Na pomnik dla Szulmana № 17 2.30; № 21—4.20. Na agitacyę: od Hurtownika 30.—; rzeźnicy masarze 30.—; w remizie 10.—. Na więźniów polit. kara 2·50; „Z. R.“—.73. Na bibliotekę dla organiz. szewskiej „Kościelna“—5.—.

Przez W. K· R., z niewiadomej dzielnicy od 27 sierpnia do 4 września bl. № 18—1.30; № 24 —.70; № 25—5.—; № 45—2.50; № 39 2.—; № 21—1.30; № 3—4·10; № 17—5.—; № 23—2.90; № 50—2.50; № 41—2.20; № 10—1.50; № 9—1.—; bl. na pod part. № 15—5.—; № 1—5.60; № 42—2.50; № 52—2.50. Na agitacyę: Listy № 2—8.75; № 49—3.50; № 5—9.07; № 43—2.70; № 39—8.56; № 40—40; № 31—1.31; № 45—2.56; № 47—0.79; № 36—2·16; № 41—2.34; № 44—1.90; № 29—5.85; № 28—1.70. Na więźniów pol. od lampucera 3.—. Na walkę czynną T. B. 0.50.

Kasa Centralna: z Zakopanego M. L. 2,10.

Warszawski Okręg podmiejski kwituje: Pod. part. Jeziorna 31.61; Józefów 12.30; Targówek, Huta 10.98; Zacisze, Klejowa 5.51; Garbarnia 2.25; Nafciarnia 2.82. Pelcowizna: Drożdżowa, bloczk № 7—1.25; № 384—1.25; № 8—1.25; № 11—1.25; № 16—1.25; № 6—1.25; № 69—5.—. Cegielnia „Victoria“ Bl. № 17—5.—. Na biblioteki: Pelcowizna: Drożdżowa 8.50. Cegielnia „Victoria“ 7·—.

Wydział kolejowy kwituje za czas od 16 do 31 sierpnia: W.-Wied., warsztaty warszaws. zaległość za „R“ 3.15. Skierniewice (conto) za „R“ 4·50. Pruszków: z bloczków №№ I—VI: Na „R“ 23.85; pod. part. 4.76. Na organ: z listy № 2—3.87. Terespolska, pod. part. z bl. № I—IV 50.78. Nadwiślańska. Depo warsz. pod. part. z bl. 18.85. Warsztaty głów. na Pradze: pod. part. z bl. 31.95; na stary rachunek 7.35. Zorganizowani (kara) 20.—. Org. kol. na Terespolskiej kwituje: Na sąd koleż. na więźniów pol. 8.50. Org. kol. w Pruszkowie kwituje: Na bibliotekę 3.88. Sympatyczka 3.—. Za czas od 1—6 września: Kaliska za „R“7.46; pod. part. z bl. serya I-a, 2.—; serya III-a 3.70. Terespolska, pod. part. z bl. serya IV-e, 1.60; I-c, 3.80; II-e, 3.45; I-d, 4.75; V-a, 1.75, V-b, 9.10 I-b—10.20, IV-b, 2.60; III-d, 5.10. Skierniewice za „R“ 4.50. Ciechanów za „R“ 9.—.

Okręg Łódzki kwituje: Serya 875—57—; Chleb—1.—; u Fiszera—0·44. Serya 485 № 1—1.—; XXX z Łęczycy 5.00; OOO— 0.50, OOOO—0.30; XX z Ujazdowa—1.—; od Józefa—0.15; od Korony—1.50 1,25; 0.39; 1.35; 0.85; 1.60. od Berła: 0.80; 2.35; od Nocnej Sowy z Józefowa—1.10. XXX—0.50; od N. Sowy—1.50; X—0.15; Leśmierz (cukrownia) 10.40; 3—; Rozbój—0.40; Antoni—0.40; Florjan—0.30; Obal—0.30; Felek—0.75; z Grabowa—1.50; przy drzewie—1.60; pod drzewem—0.90; Hojny—1.05; od Rozboja—0.40; Fell—0.55; Młynów Broks—1.—; Sieradz za bibułę—5.—. Serja 875, № 6- 1.—; № 7, kółko ziemne—6.50; Nowe Hojny za sierpień—0.80; w Hojnach—0.60; Witaszewice—5·—, Mętlew—1.—; Czerników—3.—; od Pikuły—0.50; OO—na walkę czynną—2.—; Na PPS—1.—: Sympatyczni—2.—.

Na fund, ag. Lista № 43—2.70; № 39—8.56; № 24—5.59. Na strajkujących № 431—13.73. Na więźniów pol., lampucer, za niespełnienie obowiązków—3.—.

Unieważnienie. Kasyerowi fabrycznemu skradziono dwa bloczki na na pod. part. seryi III, zawierające 102 kwity i bloczek № 44 (na dobrowolne składki) z 25 kwitów.

Oświadczenie. Organizacya dzielnicy powązkowskiej oświadcza, że nikomu nie dawała upoważnienia na zbieranie pieniędzy po zakończeniu strajku w fabryce Załęskiego. Wobec tego nie ponosi żadnej odpowiedzialności za składki zebrane w tym dniu przez jednego z robotników.